

Czytelnik może się też dowiedzieć, ilu mieliśmy królów (władców). Jest również pełna lista wszystkich prezydentów Rzeczypospolitej (także tych na uchodźstwie), ale też wykaz kolejnych pierwszych sekretarzy Komitetu Centralnego PZPR.

Generalnie z całego opracowania przebija podziw dla zbudowanego modelu medialnego, ale przede wszystkim dla jego (starannie udokumentowanych) sukcesów. Nie oznacza to jednak, iż Lija Jewsiejewa nie dostrzega problemów i strat, jakie medialna Polska poniosła na drodze do osiągnięcia tegoż modelu. Ustami znawców rynku, m.in. Grzegorza Gaudena, zwraca uwagę na ciągle obecne zagrożenia dla wolności i niezależności mediów, jakie płyną ze strony władz politycznych, administracji państwowej oraz reklamodawców. Autorka nie

może się też pogodzić z faktem, iż zniknęła z rynku ambitna i znakomita polska prasa kulturalna, boleje nad tym, iż nie ma już „Szpilek”, a kiedyś wspaniałą, jej zdaniem, rynek prasy dziecięcej praktycznie nie istnieje.

Ale Jewsiejewa nie ustrzegła się jednak drobnych potknięć. Radio Maryja w książce to Głos Maryi, a zdaniem autorki główną misją telekanału Bielsat jest nadawanie programu dla mieszkających na Białorusi Polaków. Nie zmienia to jednak sytuacji, iż rosyjski czytelnik otrzymał dzieło rzetelne, pogłębione, starannie opracowane, podparte bogatą faktografią⁵. I tylko szkoda, że to obszerne opracowanie (14,1 arkuszy drukarskich) wydano w skromnym nakładzie 500 egzemplarzy.

Andrzej Świątecki



Grzegorz Kucharczyk *Strachy z Gazety. 20 lat przestróg dla Polski*

Frona, Warszawa 2011, 232 s., ISBN 978-83-62268-37-5

Dwadzieścia lat istnienia „Gazety Wyborczej” – dziennika oraz środowiska intelektualnego i politycznego o znaczącym wpływie na kulturę polityczną powstającej III RP – to, zdaniem autora recenzowanej książki, dwadzieścia lat obaw, przestróg i niepokoju. Gazeta Adama Michnika, szczególnie na początku lat 90., odgrywała rolę formacyjną dla przeważającej części polskiej inteligencji. W początkowym okresie wolnej Polski dziennik ten zajmował monopolistyczną rolę na rodzimym rynku prasowym. Grzegorz Kucharczyk w książce *Strachy z Gazety. 20 lat przestróg dla Polski* opisuje, obficie cytując źródła, kształtowaną na

łamach „Gazety Wyborczej” wizję Polski oraz wysuwaną tam propozycję „cywilizacyjno-polityczną” w kontekście pewnych obsesji, lęków i fobii dominujących w środowisku tzw. lewicy laickiej. Przedmiotem szczególnej analizy autora stały się lata 1989–1995, czyli okres od początków tworzenia podstaw III RP do dojścia postkomunistów do władzy. W paru przypadkach rozważania autora wykraczają poza rok 1995.

Autor jest historykiem zajmującym się myślą polityczną XIX i XX w. oraz historią Niemiec, profesorem Instytutu Historii PAN. Publikował m.in. w „Pro Fide, Rege et Lege”,

⁵ Zapewne jest też w tym jakaś zasługa uznanych autorytetów na rosyjskim rynku medialnym, a mianowicie recenzentów opracowania – docentów A. Ibragimowa, U. Trubicyny oraz G. Gruckowa. Całość monografii spina osoba redaktora naukowego książki Jasiena Zasurskiego, legendy rosyjskiej żurnalistyki, wieloletniego dziekana Wydziału Dziennikarstwa MGU w Moskwie.

„Arcanach”, „Christian Order”, „Christianitas”, „Salisbury Review” oraz „Cywilizacji”. W 2005 r. był członkiem Honorowego Komitetu Poparcia Lecha Kaczyńskiego w wyborach prezydenckich.

Książka składa się z dwunastu rozdziałów. Każdy z nich stanowi analizę, popartą sporą liczbą przypisów, konkretnej „fobii” znajdującej swój wyraz w licznych publikacjach dziennika¹. Zdaniem Kucharczyka, w pierwszych latach istnienia gazety na jej łamach pobrzmiwał ton niechęci wobec pluralizmu partyjnego (wielopartyjności), a najbardziej popieraną przez dziennik koncepcją było stworzenie jednej partii politycznej na bazie odradzającej się „Solidarności”. W tym tonie pisali zarówno redaktor naczelny dziennika, jak też np.: Piotr Pacewicz, Ernest Skalski, Wojciech Giełżyński, Leszek Kołakowski czy Dawid Warszawski. Adam Michnik postulował w tamtym czasie, aby poczekać nieco z tradycyjnym podziałem sceny politycznej na „lewicę” i „prawicę”, gdyż „podział lewica – prawica stanowi echo dawnych burz ideowych i metod rozróżnienia postaw moralnych”. Kucharczyk udowadnia, iż system wielopartyjny nie był dla publicystów gazety „wymarzoną” drogą do demokracji parlamentarnej w Polsce, a tradycyjny spór między lewicą a prawicą powinien zostać zastąpiony przez podział „autorytaryzm – demokracja” lub „totalitaryzm – liberalizm”.

Zdaniem autora w początkowym okresie istnienia dziennik nie kładł nacisku na szukanie afer gospodarczych (takich jak np.: FOZZ, Art-B oraz uwłaszczanie się nomenklatury), co więcej – dezawuował takie postulaty. W 1993 r. na łamach dziennika przestrzegano, iż tropienie afer to żerowanie na agresji i frustracji oraz wzbudzanie klimatu dogodnego dla nietolerancji, wykluczania, braku zaufania do demokracji oraz w konsekwencji prowadzące do dyktatury.

Skalski ostrzegał, iż prawie wszystkie reżimy dyktatorskie dochodziły do władzy pod hasłami walki z korupcją i aferami. Zdaniem tego publicysty oszustwem było podtrzymywanie iluzji, że nastąpi zdecydowana poprawa, gdy ukróci się afery, uszczelni się granice i system podatkowy. W gazecie Adama Michnika w pierwszych latach transformacji systemowej pojawiały się artykuły wprost zachęcające nomenklaturę do uwłaszczania się. Kucharczyk dowodzi, iż „Gazeta Wyborcza” dopiero w połowie lat 90. zaczęła dostrzegać niektóre patologie gospodarcze w Polsce okresu transformacji systemowej i opisywać je selektywnie na swoich łamach. Autor książki przytacza również fragmenty tekstów redaktora naczelnego „Wyborczej” z początków lat 90., w których deklaruje się on jako przeciwnik wolnego rynku oraz liberalizmu ekonomicznego.

Prof. Kucharczyk pokazuje, jak wiele miejsca poświęcano w „Wyborczej” na diagnozowanie kolejnego cywilizacyjnego zagrożenia – nacjonalizmu. Jego obraz bazował na wypowiedzianej przez Michnika tezie, iż konający totalitaryzm pozostawił w spadku agresywny nacjonalizm i plemienną nienawiść, a wraz z upadkiem komunizmu odżyły wszystkie stare „demony”, także te z okresu II Rzeczypospolitej. Na łamach „Gazety” ostrzegano przed „tradycyjnym polskim nacjonalizmem”, którego immanentną cechą miał być „znerwicowany i sfrustrowany patriotyzm” tak charakterystyczny dla środowisk katolicko-narodowych. Polski nacjonalizm nie stroni od rasizmu, nie lubi intelektualistów i demokracji. Ostają tegoż nurtu miała być część duchowieństwa katolickiego, które z łatwością powraca do języka z lat 30., prostackich schematów, ksenofobii i nietolerancji oraz nierozumnego przekształcania kościelnej ambony w polityczną trybunę. W książce znaleźć można wiele cytatów

¹ Pisząc o fobiach, autor wymienia m.in.: strach przed nacjonalizmem, „zoologicznym” antykomunizmem, fundamentalizmem religijnym, populizmem, ksenofobią, spiskową wizją świata, autorytaryzmem, prawicą, ZChN-em, dekomunizacją, lustracją, IV Rzeczpospolitą oraz integralizmem.

z felietonów publicystów „Wyborczej”, w których ten „tradycyjny polski nacjonalizm” diagnozowano.

Tematyka związana z Kościołem katolickim w Polsce gościła na łamach „Gazety” niezwykle często. Kucharczyk zauważa, iż jednym z dominujących nurtów interpretacyjnych w publicystyce dziennika na początku lat 90. było dostrzeganie głębokiego wewnętrznego podziału w polskim Kościele. Michnik widział wokół siebie ducha Kościoła wyklinającego nowoczesność i ekumenię, Kościoła bardziej inkwizytorskiego monologu niż pasterskiego dialogu. Czołowym „integrystą” w Kościele katolickim stał się biskup gorzowski Józef Michalik, który powiedział, aby „katolik głosował na katolika, mason na masona, Żyd na Żyda, muzułmanin na muzułmanina”, natomiast eksponentem „integryzmu” była prasa katolicka, zwłaszcza ta, której, jak pisze Kucharczyk, swojej miłości nie wyznał redaktor naczelny dziennika. Gdzie jeszcze, zdaniem „Gazety”, odnaleźć można „nienawiść i pomówienia, przyodziejane w retorykę katolickiej wierności Kościołowi i Bogu”? Na przykład w tygodniku „Niedziela”, w Radiu Maryja oraz w partiach politycznych deklarujących chrześcijańskość. Jednym z aktywniejszych na tym polu publicystów „Gazety Wyborczej” był Roman Graczyk, który podzielił polskich katolików na „ludzi Kościoła” i „dyżurnych katolików”, którzy służą jedynie partyjnym interesom, tak jak np. członkowie ZChN.

Autor pisze, iż na początku lat 90. w publicystyce „Gazety Wyborczej” nieustannie pojawia się obawa przed pogwałceniem „światopoglądowej” neutralności państwa oraz przed zainstalowaniem nad Wisłą państwa wyznaniowego, uformowanego przez „endecką teologię”. W 1990 r. Barbara Stanosz ostrzegła na łamach dziennika, iż Polsce grozi widmo państwa wyznaniowego z jego klasycznymi atrybutami: nietolerancją światopoglądową i obyczajową, zaściankowością, ksenofobią i regre-

sem kulturowym. W 1992 r. Czesław Miłosz stwierdził, iż ludzie w Polsce zaczęli bać się księży. Publicyści dziennika byli zdecydowanie przeciwni uczestnictwu przedstawicieli władz państwowych w publicznym kulcie religijnym. Kiedy 11 listopada 1994 r. ministrowie rządu SLD-PSL udali się na mszę z okazji Święta Niepodległości, red. Graczyk napisał, iż było to dowodem na symboliczne zgłoszenie gotowości do rezygnacji z etosu państwa demokratycznego. Kucharczyk konstatuje, iż dla publicystów „Gazety” problem stanowiło również wiele innych spraw, takich jak: kaplica w Pałacu Prezydenckim, katecheza w szkołach, obecność kapelana wojskowego w polskich siłach zbrojnych, praktyki religijne żołnierzy (co było wyrazem oportunistycznego pielgrzymujących), krzyż na sali sejmowej zawieszony w 1997 r. przez posłów AWS, żołnierski modlitewnik oraz udział kompanii honorowej Wojska Polskiego w mszach polowych. Jednak największy sprzeciw dziennikarzy „Gazety Wyborczej” budziły wypowiedzi hierarchów kościelnych na temat projektów nowej konstytucji przygotowywanej przez zdominowany przed postkomunistów Sejm II kadencji.

Kucharczyk przeanalizował również wiele innych publikacji „Gazety Wyborczej”, w których dziennikarze wyrażali obawy, które budziły w nich pewne zjawiska, instytucje, ludzie, partie oraz projekty i poglądy polityczne obecne w przestrzeni publicznej w Polsce. Autor książki pisze, iż w pierwszych latach istnienia III RP szczególną czujność publicystów „Gazety Wyborczej” wzbudzało Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe, któremu zarzucano inklinacje do ideologii totalitarnej, integryzm, posługiwanie się słownictwem komunistycznym, tęsknotę za Kościołem wojującym i bezkompromisowym oraz tendencje antydemokratyczne.

Innym źródłem niepokoju i lęków „Gazety Wyborczej” był nurt piłsudczykowski na polskiej scenie politycznej oraz partie odwołujące się do spuścizny Marszałka, a więc Poro-

zumienie Centrum, a następnie Prawo i Sprawiedliwość. Również koncepcja „IV Rzeczypospolitej” spopularyzowana przez Jarosława i Lecha Kaczyńskich została poddana niezwykle ostrej krytyce przez publicystów „Gazety”. Wszelkie projekty dekomunizacyjne, połączone z deubekizacją i lustracją wzmagaly w publicystach dziennika strach. Adam Michnik w 1991 r. pisał, iż lęka się procesu politycznego, w którym zwycięzcy sędzić będą pokonanych, a do głodu sprawiedliwości, który jest obecny w żądaniach potępienia stanu wojennego, dołącza się głód zemsty, co stanowi wyraz „jakiegoś osobliwego antykomunizmu” (s. 61). Lęk w publicystach „Gazety Wyborczej” wywoływały również homilie papieża Jana Pawła II, głoszone podczas pielgrzymek do kraju, w których ostrzegał przed „liberalną cywilizacją świata zachodniego”. Autor pisze, iż papieskie homilie wygłoszone podczas IV pielgrzymki prowadziły publicystów „Gazety Wyborczej” do skrajnie pesymistycznego wniosku, że papież, a wraz z nim Kościół, nie tylko nie dorosli do demokracji i Europy, ale są dla nich realnym zagrożeniem.

Strachy z Gazety to krytyczna analiza lęków i obaw publicystów dziennika umieszczonych w kontekście przemian polityczno-obyczajowych w Polsce w okresie ostatnich dwudziestu lat. Prof. Kucharczyk, obficie korzystając ze

źródeł, opisał poglądy dziennikarzy „Gazety” oraz osób z nią związanych na sprawy dotyczące religii, pluralizmu politycznego, Kościoła katolickiego, aborcji czy też polskiej prawicy. Zdaniem autora, „Strach jest ciągle widoczny w analizach dokonywanych na łamach dziennika, strach popycha dziennikarzy do tropienia zagrożeń stojących przed polską demokracją, rządami prawa, atmosferą tolerancji – słowem przed modernizacją Polski po 1989 r. W cieniu obaw i niepokojów kształtowała się myśl polityczną »Gazety Wyborczej«” (s. 6).

Na polskim rynku wydawniczym brakuje niestety monografii dotyczącej „Gazety Wyborczej”, bardzo ważnego przecież tytułu dla znacznej części elit politycznych. Książka Grzegorza Kucharczyka także nie pretenduje do wyczerpania tematu, co autor parokrotnie zaznacza. Jest ona jedynie szkicem do opisu problemu, jakim jest wizja Polski i polskiej transformacji na łamach „Gazety Wyborczej” i choć niewątpliwie wzbogaca wiedzę na temat tego tytułu, prezentuje jednakże jednostronne podejście do analizowanej problematyki. Przed badaczami zajmującymi się współczesną polską prasą stoi więc zadanie stworzenia książki, która uwzględniłaby także pozytywne, potrzebne i wartościowe strony publicystyki gazety Adama Michnika.

Kamila Kamińska

